

# POLSKA NARODOWA

TYGODNIK

Rok II

Niedziela, 14 lutego 1937 r.

Nr 3

Piotr Dobrzecki

## Planowość czy ideologia?

Dużo się mówi i pisze o tym, że państwo powinno prowadzić gospodarkę planową, że jedynie gospodarka planowa może nas wyrwać z dna kryzysu i stworzyć lepsze warunki bytu.

Cóż to jest ta gospodarka planowa? Plan, to działanie z góry obmyślane, świadome celów i środków. W tym znaczeniu planowość posiada różne stopnie. Obmyśleć można albo tylko ogólny zarys, albo wszystkie drobne szczegóły, albo tylko pewną stronę działania.

W pewnym znaczeniu wszelka dotychczasowa gospodarka, nawet liberalna, była planowa. Nakładanie ceł, zwalnianie od podatków pewnych gałęzi wytwórczości — to wszystko są objawy pewnej planowej działalności rządów. Nas jednak, narodowców, ta planowość nie zaspakaja. Jest bowiem ona tylko fragmentaryczna i nie obejmuje całości. Chyba każdy się z tym zgodzi.

Wszelka planowość tak pojęta ma granice. Są szczegóły, poza które już wyjść trudno. Są też rzeczy, których w planie przewidzieć z żadaną dokładnością nie można. Prócz tego plan bardzo szczegółowy musi z natury rzeczy hamować autonomię pewnych działów. A ta jest czasem bardzo potrzebna i pożądana. Nawet w organizmach żywych są odruchy, o których centralny organ — kora mózgowa — w normalnych warunkach nic nie chce wiedzieć. (Nie potrzeba chyba mówić tu o wielkiej autonomii oddychania, trawienia i krążenia krwi).

Najważniejszą rzeczą w gospodarce planowej jest wykonanie planu. Wymaga ono szczerzego współdziałania mas narodu. Gdyby tego szczerzego współdziałania nie było, dla przeprowadzenia swych zamierzeń państwo musiałoby połowę ludzi zmienić w inspektorów, kontrolerów i karbowych — z bagnietami.

Przy realizowaniu planu okazuje się w pełnym świetle znaczenie ideologii. Wszystkiego dojrzeć i dopilnować się nie da. Trzeba, żeby większość obywateli spełniała swe zadania chętnie i żeby wiedziała, co robić w tym zakresie swego działania, który się wymyka z pod rządowej kontroli. Nie trzeba wtedy będzie uciekać się do przymusu, zbyteczni będą karbowi z knutem w garści, zbyteczne całe masy kontrolerów i nadkontrolerów. I państwo wtedy zachowa tylko ogólny nadzór i regulowanie ewentualnych wybujałości.

Tam, gdzie jest tylko plan i jeden z centrali płynący nakaz i przymus w ślad za nim idący, tam nie może być dobrze. Życie bowiem gospodarcze wymaga pewnej autonomii — jest ono jak las, złożony z miliona drzew, których nie można zastąpić jednym drzewem olbrzymem. Ta autonomia możliwa jest tylko wtedy i wtedy tylko daje dobre rezultaty, jeżeli cały naród składa się z jednostek dzielnych i społecznie wychowanych, opanowanych i działających w myśl jednej wielkiej idei.

Bez ideologii gospodarka państwowa nie da dobrych wyników i będzie tylko działaniem z dnia na dzień. Przykład Włoch faszystowskich i hitlerowskich Niemiec, a w przeszłości (i obecnie jeszcze) purytańskiej Anglii świadczą najdobitniej, co może dać państwu działanie w myśl wskazań pewnej ideologii, ideologii zdolnej obudzić w masach zapał, entuzjazm i wiarę w konieczność realizowania zadań stojących przed narodem.

STEFAN ROJEK

## Pójdziemy!...

Pójdziemy zwartą, ścieśnioną kolumną,  
gdy świat wojenną rozgorze pożogą —  
falangą duchów nieugiętych tłumną,  
szlakiem odwiecznym, starą ojców drogą.

Pójdziemy stali rażeni nawałą,  
w parciu swym naprzód kładąc się pokotem;  
z pieśnią zwycięstwa w ustach rozszalałą  
i z serc płomiennych radosnym łopotem.

Pójdziemy sławę niosąc na bagnietach  
przez krew, ból i ły, przez śmierci przestrzenie,  
jak Wielkiej Polski zwycięska sztafeta  
w promienne Jutro — my, młode pokolenie!

Eustachy Pstrąg

## Oddajcie nam ogień

Wiele trudów, wiele niewygód i przykrości musiał znieść człowiek pierwotny zanim udało mu się zdobyć ogień. Dopóki nie nauczył się sam rozniecać ogniska, musiał tygodniami i miesiącami czatować na okazję, by zdobyć ogień czy to od pożaru powstałego wskutek uderzenia pioruna, czy też od pożaru powstałego wskutek działania słońca. A później już, gdy posiadał trudną i żmudną sztukę wydobywania ognia, czynność ta była tak uciążliwa i tyle zajmowała mu czasu, że wolał utrzymywać wieczny ogień, byleby nie być zmuszonym rozpalać ogniska na nowo.

Nic też dziwnego, że mitycznego zdobywcę ognia uważano za półboga, a sam ogień wiele ludów czciło jako bożka, jako rzecz świętą.

W naszych czasach wydobywanie ognia nie przedstawia żadnych trudności, a stosunkowo ulepszony sposób uzyskiwania ognia za pomocą hubki i krzesiwa, tak niegdyś rozpowszechniony zwłaszcza po wsiach, należy już u narodów kulturalnych do dalekiej, legendarnej niemal przeszłości.

Hubka i krzesiwo, znajdujące się do niedawna jako zabytek w naszych polskich muzeach, za czasów szczęśliwej sanacyjnej ery znów

zaczynają być w użyciu po wsiach, a nawet i miastach. Znów tu i ówdzie, aby nie tracić na próżno czasu na mozolne rozpalanie ognia, podtrzymuje się ten ogień stale.

Poprzez krzesiwko i hubkę wracamy do czasów wiecznego ognia, gdyż chłop polskiego nie stać na płacenie horendalnie wysokiej ceny za kilka patyczków powleczonego siarką. Nie stać go na płacenie niczym nieuzasadnionego haraczu na rzecz kapitalistów szwedzkich.

Stosunki panujące w handlu zapalkami są niezwykle charakterystyczne dla naszej „mocarstwowości”. Państwo trzydziestomilionowe zezwala na to, by wieś stosowała przedpotopowe niemal sposoby rozniecania ognia dlatego, że grupa kapitalistów i to nawet nie Polaków nie zgadza się na obniżkę ceny zapalek, tego artykułu pierwszej potrzeby. A przecież za lichwę uprawianą w handlu artykułami pierwszej potrzeby odpowiednie ustawy przewidują wysokie kary!

Ciekawie oświetlono sprawę monopolu zapalczanego w czasie ostatnich obrad w komisji budżetowej sejmu.

Oto dyrektor departamentu p. Węgrzynowski oświadczył, „że umowa ze spółką zapalczaną nie upoważnia ministerstwa do obniżenia ceny zapalek, ale od r. 1933 występowało ono wielokrotnie z żądaniem przeprowadzenia obniżki w trybie poza — umownym i wyraziło nawet gotowość odpowiedniego zmniejszenia opłat dzierżawnych. Niestety, propozycje spółki były tak niezadawalające, że rozmowy zostały przerwane. W kwestii zapalniczek ministerstwo uważa, że opłata mogłaby wynosić 1 do 2 zł. od sztuki, ale na taką obniżkę spółka się nie zgodziła. Licząc na to, że spółka w końcu zrozumie konieczność zrewidowania swych poglądów w tych kwestiach, ministerstwo, nie zrażając się tym, ponownie wystąpi w najbliższym czasie do spółki z żądaniem obniżenia ceny zapalek normalnych oraz wyrażenia zgody na obniżenie opłat od zapalniczek”.

A więc ministerstwo Państwa Polskiego (mocarstwa) już od 1933 r. występowało wielokrotnie z żądaniem przeprowadzenia obniżki ceny zapalek, ale tych żądań nie raczyli uwzględnić panowie kapitaliści. Ministerstwo mimo to nie zraża się odmową kapitalistów i ponownie będzie żądało od spółki obniżenia ceny zapalek. A co będzie, jak i tym razem spółka nie zgodzi się na żądanie ministerstwa?

Chłop poleski, wołyński, czy inny, którego nie stać na kupno zapalek, nie wie jakie są umowy ze spółką zapalczaną, wie tylko, że zapalki nie są warte tyle, ile za nie każą mu płacić i wie także, co zresztą sprytnie wykorzystują różni demagodzy, że niegdyś zapalki te kosztowały stosunkowo znacznie taniej, niż obecnie.

Być może, że interes grupy kapitalistów wymaga utrzymania tak wysokich cen zapalek, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że interes Polski wymaga jaknajszybszego zlikwidowania tego anormalnego stanu i niema ceny, któraby była za duża, by ją zapłacić za wyswobodzenie się z pod tak przykryj i wstyd nam przynoszącej zależności.

**Pamiętaj  
o bezrobotnych narodowcach!**



## Oplacalność gospodarki rolnej

Udział gospodarki rolnej w naszym dochodzie społecznym wyraża się cyfrą około półtora miliarda złotych. Oczywiście, suma ta, chociaż nie jednemu z państw europejskich mogłaby zaimponować, nie ilustruje dokładnie naszych możliwości gospodarki rolnej.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wśród ludności Polski 73% obywateli zajmuje się uprawą roli, już na pierwszy rzut oka dojść możemy do wniosku, że dochód społeczny, płynący z ciężkiej pracy naszych rolników, jest niewspółmiernie mały. Niestety, statystyki potwierdzają to w zupełności.

Posiadacz gospodarstwa rolnego o obszarze kilkunastu hektarów przy obecnym stanie cen ziemiopłodów i produktów hodowlanych rzadko kiedy otrzymuje z gospodarstwa więcej, niż tysiąc złotych rocznie. W sumie tej zawiera się również wartość produktów, zużytkowanych na własne potrzeby, amortyzacja budynków, narzędzi i t. p.. Jednocześnie władze skarbowe szacują taki majątek na dwadzieścia do trzydziestu tysięcy złotych.

Jakżeż więc?... Rolnik, który płaci na rzecz skarbu wszelkie świadczenia, jest posiadaczem własnego warsztatu pracy i nie pobiera żadnych zasiłków, nie korzysta nawet z usług ubezpieczalni, otrzymuje niespełna sto złotych miesięcznie za ciężką pracę swoją i całej rodziny?

Robotnik w fabryce słusznie czułby się pokrzywdzony, gdyby zaproponowano mu za dzień pracy mniej niż dwa złote. Gospodarz, który wkłada w gospodarstwo, licząc pomoc rodziny, około siedmiuset dniówek rocznie, musi się jednak zadowolić takim wynagrodzeniem.

Tragedia braku rentowności gospodarstw wiejskich od dawna już zwróciła na siebie uwagę społeczeństwa. Usunięcie jej całkowite przerasta narazie nasze możliwości, trzeba było by bowiem nietylko w dwójnasób podnieść sztucznie na rynkach ceny ziemiopłodów i żywności, ale jednocześnie obniżyć ceny fabrykatów przemysłowych. Sztuczne stwarzanie koniunktury na płody rolne, jak się już okazało, nie da się przez dłuższy czas utrzymać. Jednocześnie sfery przemysłowe skarżą się na wzrastające koszty produkcji i wysokie obciążenia na rzecz skarbu państwa oraz instytucji socjalnych. I tą drogą więc pójść nie możemy.

Istnieją natomiast podstawy do twierdzenia, że oplacalność gospodarki rolnej da się utrzymać bez bezpośredniej ingerencji w sprawy koniunkturalne. W okresie przed kryzysowym dochód kilkunastohektarowego gospodarstwa był trzykrotnie większy. Jeżeli istotnie kryzys ekonomiczny w przemyśle już przeminął, naturalnym tego skutkiem powinno być większe zatrudnienie wśród ludności miast, a co za tym idzie, większa zdolność spożycia produktów rolnych wśród ludności miejskiej.

Drugim czynnikiem, mogącym w dużej mierze wpłynąć na gospodarkę wsi, jest intensywne zwalczanie zarówno przez organy państwowe, jak i przez inicjatywę prywatną nadmiernie rozwiniętego i bezkarnie dotychczas żerującego na nędzy wsi pośrednictwa.

Jest bowiem publiczną tajemnicą, że zarówno handel zbożem, jak i bydłem skoncentrowany jest w rękach niewielu przedsiębiorców, przeważnie żydowskich, którzy mają monopol dostaw do firm hurtowych w większych miastach. Oczywiście, zanim produkt dojdzie do rąk konsumenta, obciążony jest już kosztami pośrednictwa, dochodzącymi do 3/4 jego

wartości. W tych warunkach konsument musi ograniczać swoje wydatki i narzeka na drożyznę artykułów spożywczych, gdy tymczasem z drugiej strony łańcucha pośrednictwa nie-szczęśliwy producent rolny zarabia, w stosunku do włożonej przez siebie pracy jeszcze mniej, niż miejski konsument.

Jeżeli uda się drogą zakładania własnych hurtowni kupieckich, czy też przez propagowanie spółdzielczości, usunąć pośrednictwo w handlu produktami rolnymi, dochód społeczny wsi wzrośnie przynajmniej o pół miliarda złotych, przy jednoczesnym obniżeniu cen, co z kolei powinno wpłynąć na większy popyt na produkty rolne. Dodać należy, że zwiększona oplacalność gospodarki rolnej wpłynie bezpośrednio na zwiększenie produkcji wsi, dotychczas bowiem olbrzymia większość rolników nie jest w stanie myśleć o melioracji gruntów, o inwestycjach, czy nawet o stosowaniu sztucznych nawozów. Przez dziwne jakieś nieporozumienie pozwalamy na rabunkową gospodarkę niewielkiej grupy kapitalistów, monopolizujących handel produktami rolnymi ze szkodą, aż nadto, niestety, rzucającą się w oczy, zarówno producenta wiejskiego, jak i spożywcy z miast.

Jeszcze jest czas sytuację tę zmienić.

St. R.

## Jak Komintern planuje „unieszkodliwienie armii”

Przewodniczący wielkiej organizacji katolickiej „Fédération Nationale Catholique”, generał de Castelnau, jeden z bohaterów wojny światowej, zamieszcza w ostatnim numerze tygodnika „La France Catholique” dłuższy artykuł, w którym wykazuje konieczność energicznego organizowania się wszystkich katolików we wspólnym froncie antykomunistycznym.

Katolicy nie mogą być bierni — pisze generał de Castelnau — Winni oni zespolic wszystkie wysiłki, jeśli chcą zwartym szeregiem świetnie wyekwipowanej i doskonale zorganizowanej armii komunistycznej, przeciwstawić skutecznie swoje siły, walczące w obronie cywilizacji chrześcijańskiej. Trzeba wykazywać więcej aktywności, bowiem przeciwnik jest groźny i nie przebierający w środkach. Na poparcie swego twierdzenia, że Komintern jest doskonale zorganizowany i że jego ukryte sprężyny działają wszędzie i że najmniejsza komórka komunistyczna posiada odpowiednie instrukcje z Moskwy, generał de Castelnau podaje w całości przedruk niezmiernie doniosłego dokumentu, zawierającego szczegółowe instrukcje dla przywódców komunistycznych i anarchistycznych grup w Hiszpanii.

Wskazówki te datujące z kwietnia ub. r., omawiają akcję i stosowany przy niej system opanowania władzy w wojsku hiszpańskim. Chociaż instrukcje te, opracowane przez wydział techniczny Kominternu w Paryżu, odnoszą się tylko do Hiszpanii, posiadają one znaczenie nie tylko dla półwyspu iberyjskiego lecz i dla innych krajów, w których agitacja komunistyczna jest zorganizowana na szerszą skalę.

Ze wspomnianego dokumentu wyjmujemy trzy tylko części, które najzupełniej potwierdzają słuszność tezy generała de Castelnau o konieczności bardziej energicznej akcji przeciwko wojującemu komunizmowi:

„4 — Prowizoryczne komitety koszarowe winny co dwa dni odnawiać swe listy osób, posługując się przy tym znakami i kolorami

wiadomymi, które klasyfikują te osoby na: wrogów neutralnych, sympatyków i zwolenników. Gdy bunt zostanie wprowadzony w czyn, personel wewnętrznego komitetu na swoją całkowitą odpowiedzialność winien wyeliminować szybko i bez żadnego wahania wszystkich tych, którzy figurują na liście jako wrogowie, nie zapominając jednak, że eliminacje te posiadają to samo znaczenie niezależnie od kategorii, do jakiej wróg należy, t. zn. że eliminacja osiąga każdego, przełożonych, oficerów, podoficerów, nawet zwykłych żołnierzy.

„ — Ci, którym przypadnie obowiązek atakowania najpierwszych (generałów przy władzy) będą podzieleni na grupy z 10 ludzi, dwóch będzie posiadało automatyczne pistolety. Należy pamiętać, że generałowie mają zazwyczaj dwóch adiutantów i jednego sekretarza, wobec czego atak winien być dokonany w mieszkaniach każdego: eliminacja winna być wykonana przez trzech ludzi z danej grupy, wyznaczonych dla ataku na generała, nie cofających się przed żadną przeszkodą i występujących czynnie przeciwko każdej osobie przeszkadzającej w wykonaniu ataku, niezależnie od jej wieku i płci. Pozostali (z grupy) winni postępować z adiutantami stosownie do warunków i zebranych o nich informacjach”.

„15. — Od samego początku rewolucji (rebellion) bojówki w mundurach gwardii cywilnej i szturmowej mają pod pretekstem zapewnienia osobistego bezpieczeństwa aresztować wszystkich przywódców partii politycznych w postępowaniu swym stosując się do instrukcji dotyczących eliminowania generałów bez władzy (sans commandement). Podobnie mają umundurowane bojówki, pod pretekstem opieki, aresztować wielkich kapitalistów, figurujących na dodatku B przy okólniku Nr 32”.

## NIE ŚCIERPIMY ŻYDÓW w audycjach radiowych

Mieszkańcy m. Keyni pow. szubińskiego zorganizowali wiec protestacyjny w sprawie zażydzenia „Polskiego Radia”. Na wiecu tym uchwalona została rezolucja, którą przesłano dyrekcji „Polskiego Radia” w Warszawie. W rezolucji czytamy m. in. co następuje:

„Zważywszy, iż sprawozdawcy radiowi z uroczystości religijnych, narodowych, sprawozdawcy prasowi, sportowi czy inni rekrutują się niemal wyłącznie z żydów, oświadczamy, że dłużej takiego stanu rzeczy tolerować nie będziemy.

Nie pozwolimy, by żydostwo narzucało nam swoją mentalność przez podawanie niezgodnie z prawdą komunikatów np. z przebiegu walk hiszpańskich, czy posiedzeń Sejmu i Senatu. Nie ścierpimy w audycjach radiowych żydów-nauczycieli, śpiewaków, muzyków i t. p.

Zważywszy powyższe — my Polacy, obywatele miasta Keyni i okolicy, protestujemy jak najenergiczniej przeciwko zatrudnieniu żydów w „Radio Polskim” i domagamy się kategorycznie natychmiastowego zwolnienia wszystkich żydów — współpracowników „Radia Polskiego”.

Jeżeli do dnia 31 marca 1937 r. żądania nasze nie zostaną spełnione, wówczas z dniem 1 kwietnia 1937 r. odmeldujemy radio-odbiorniki do czasu spełnienia naszych postulatów; opłaty zaś abonamentowe przekazywać będziemy na Fundusz Obrony Narodowej.

Niezależnie od powyższego poczynimy starania, by i inne miejscowości w analogiczny sposób ustosunkowały się do „Radia Polskiego”.

Oczekujemy zatem publicznego wyjaśnienia i oświadczenia o załatwieniu nnszych postulatów przez „Radio Polskie”.



Tadeusz Grot

## NA DRODZE DO DAMASZKU

Na drodze do Damaszku tłok ogromny. Coraz to jakiś sanacyjny Szawel doznaje cudownego olśnienia, wyrzeka się dawnej fałszywej wiary i głosi antysemityzm.

Ten i ów nadziany obficie sanacyjnymi solami bekon, ten i ów sanacyjny amant napastujący po pociągach samotnie wojujące Szwedki, który nie tak dawno jeszcze starając się o stolec poselski zabiegał o głosy żydowinów, teraz dosiada antysemickiego rumaka i hajże na niewiernych.

Dzielne legionery walczące do niedawna wspólnie z Machabeuszami, ramię przy ramieniu, z falangą endecką zaczynają na gwałt odżegnywać się od starych towarzyszy broni, że to niby te Machabeje same tchórze i dezertery i gromią, ile wlezie, palestyńskich abisyńców.

Zatwardziały w żydolibustwie senatory i sanatory, ni stąd ni zowąd, poczynają się walić w piersi i kajać, aż łoskot idzie po całej Judeopolonii, że grzeszyli ufając zbyt „wybranemu narodowi”, że błądzili forytując i protegując żydłaków.

Co sędziwsze hamunitarne filosemity, którym i stanowisko i „głębsza polityka” nie pozwalają na jawne wypady przeciw żydom, wołają z rozczuleniem: „Dogadać się trzeba z młodzieżą!” (endecką i żydożerczą).

Odzywają się także, nieśmiało jeszcze i mętnie, różne pomajowe ojczyzny narodu, że trzeba by się postarać o jakie takie kolonie: Madagaskary czy San Dominga, gdzieby można od czasu do czasu, potrochami, wysyłać „lojalnych obywateli” — coś niecoś z tych czterech milionów o które, jak to już wszyscy głoszą, jest nas w kraju za dużo.

Co gorliwsi nawróceńcy zaczynają licytować się w antysemityzmie z przedwojennymi jeszcze endeckimi żydożercami głosząc, że to oni, sanatory, oddawna już byli antysemitnikami, że to oni, bebeki, reprezentują prawdziwy nacjonalizm polski, że to oni, wyznawcy berezo-brzeskiego obrządku, a nie ortodoksy endeckie, byli Obozem Wielkiej Polski, że zatem oni jedni do nazwy nacjonalistów i antysemitów mają w Polsce prawo.

Genialni badacze najnowszej historii udowadniają czarne na białym, że ojcem antysemityzmu polskiego, że tym, który pierwszy odkrył i nazwał po imieniu żydokomunę i który pierwszy przepowiedział upadek kramarzy żydowskich, nie był nikt z obozu narodowego, a właśnie jedynie wielki, Nieśmiertelny (onże plagiator) brat Wincenty, tak mężnie zwalczający teraz faszyzm i hitleryzm, a za czasów górnej i chmurnej młodości (jeszcze ponoć anno Domini 1915) „uzasadniający walkę z tym, co demagogia dzisiejszej ulicy polskiej skupia w brutalnym wyrazie żydo-komuny”. (Skąd, u licha, ten obrońca „Płomyka”, potępiony za zbyt pośpiech w swej pracy dziennikarskiej odwalił te antysemickie wywody i dlaczego tak zataja swe dawne zasługi?)

Straszny krzyk i rwetes robią nieszczęśliwe żydowiny, gdy tak na nich z impetem ruszają do ataku z tej strony, skąd dotychczas otrzymywali zawsze pomoc.

Ogromnie z tego sanacyjnego antysemityzmu cieszą się różne naiwniaczki opozycyjne przypuszczając, że ostatnie już chwile nadchodzą dla synów Izraela i że jedność i zgoda

zapanują nareszcie w pozbawionym żydów narodzie.

Niedługo jednak potrwa to zamroczenie co słabszych głów opozycyjnych. Parę zesłań do miejsca odosobnienia wystarczy, by rozwiać złudzenia, tym bardziej, że zaraz po trochę większym gwałcie żydowskim przyszło oświadczenie, że jeśli kiedykolwiek była mowa o koloniach i emigracji, to nie myślano wyłącznie o emigracji żydów.

Nie groźny jest ten sanacyjny antysemityzm. Nie ubędzie przez niego ani jeden żyd z Radia Polskiego, nie zlikwiduje on ani jednej łuszczarni ryżu braci Mazur, czy innych nie mniej obfitych źródeł dochodu żydowskiego.

Za szybko i za dużo nawraca się tych sanacyjnych Szawłów, by wierzyć, że wszystkie te nawrócenia są szczerze, tym bardziej, że owe sanacyjne Szawły już nieraz nawracały się na różne wiary.

I dlatego, jakkolwiek cieszyć się wypada z każdego nowo nawróconego sanacyjnego Szawła, dobrze należy baczyć, z jakich pobudek wypływa to nawrócenie, czy jest ono szczerze, czy tylko udane,

Wystrzegać się trzeba farbowanych lisów!

Broszura mgr Janiny Bączkowskiej p.t.

## Kim ma zostać twoje dziecko?

(wskazówki o wyborze zawodu dla rodziców i nauczycieli)  
jest do nabycia w drukarni T. Bączkowski, Łowicz.

Stron 22 — cena 1 zł 20 gr. koszt przesyłki pocztą 15 gr.

ANDRZEJ GRYP

## INNE CZASY

(POWIEŚĆ)

24

Myśli jej krążyły dokoła osoby Wycza. Kiedy przebywał jeszcze w leśniczówce, zalotna dziewczyna starała się przypodobać mu wszelkimi sposobami. Była młoda, zdrowa i ładna. Jasne, lekko falujące się włosy wiły się na gładkim, równym czole, na którym łuki ciemnych brwi wyginały się ciemnymi liniami ponad błękitnymi jak bławatki oczami. Cienki, nieco zadarty nos, osadzony ponad świeżymi wargami tworzył harmonijną całość z owalem rumianej twarzy.

Cała jej postać miała ruchy zgrabne i naturalne. Kiedy szła kołysząc się lekko w biodrach pod tkaniną bluzki młode piersi chwiały się delikatnie kusząc swą okrągłością.

Uważano ją we wsi za najpiękniejszą dziewczynę.

Była jednak istotą niezępsutą, równie zalotną jak jej rówieśniczki, które nieraz jej zazdrościły urody.

Jako jedynaczka miała odziedziczyć spore gospodarstwo i niejedną chłopak ze wsi chciał się z nią żenić. Ona jednak zbywała wszystkich wesółym śmiechem.

— Co mi tam — mówiła strzelając błękitnymi oczami — jak przyjdzie pora, to się wydam, ale jeszcze nie teraz. Muszę się naprzód rozejrzeć po świecie...

Wstąpiła na służbę u Zimskich i pracowała już tam od roku, kiedy się zjawił Wycz. Młody leśniczy podobał się Cesi od pierwszego wejrzenia i od tej chwili zaczęła snuć śmiałe plany.

Stefan jednak nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi. Przez jakiś czas łudziła się jeszcze, z chwilą jednak, kiedy się dowiedziała o jego zaręczynach z Anną, zdała sobie sprawę z tego, że wszelkie nadzieje znikły bezpowrotnie.

Pod pretekstem choroby matki uzyskała kilka dni zwolnienia z pracy, spodziewając się, że w ten sposób łatwiej zapomni o Wyczu. Nie łatwo to jej jednak przychodziło. Ciągłe zdawało się jej, że widzi jego smagłe, męskie

rysy i przenikające do głębi spojrzenia bystrych oczów.

Straciła swoją dawną wesołość, a pogodny uśmiech, blakający się niemal stale na ponosowych wargach, znikł pod wpływem smutnych myśli. Powoli jednak rozważa zaczęła brać górę nad żalnością i kiedy po paru dniach w chałupie Antoniego zjawił się niespodziewanie Maciej Brzóska, Cesia powitała go już z dawną złośliwością.

— Do domu trafić nie możecie pewno i zbłądziliście do nas?...

— Spojrzał na nią i odpowiedział ze smutnym uśmiechem.

— Wcale nie chciałem do domu, a tylko do was zajrzeć.

— A to niby po co, ojciec w polu, tam go znajdziecie...

— Może potem pójdę kiedyś i do ojca; teraz chciałem porozmawiać z tobą.

— Nie mam nic do was — zmieszła się dziewczyna.

— Wiem o tym, bo ci Wycz w głowie przewrócił, ale może, jak otrzeźwiejesz, to inaczej będziesz gadać. Myślisz, że jestem do niczego, ale kto wie, czy tak jest naprawdę. Robotę dobrą mam, fach też nie najgorszy. Jak tylko rękę wykuruję, zaraz wezmę się do pracy.

— Boli was jeszcze?

— Już niebardzo. Trochę zawadza przy ruszaniu i osłabłem niby po chorobie.

— To czemu stoicie?

Usiadł na ławce, tuż przy drzwiach i zaczęli rozmawiać o rzeczach zupełnie obojętnych.

Cesia patrzyła na Brzóskego ze zdziwieniem. Wydał się jej zupełnie innym człowiekiem. Dawne błyski gniewu, które pojawiały się tak często w jego oczach, znikły gdzieś niespodziewanie, a młoda, zdrowa twarz przybrała wyraz nieznanego dotąd.

Nie wiedziała o tym, z czego zresztą sam Brzóska nie zdawał sobie dokładnie sprawy, że i dusza w nim zaczęła się nagle zmieniać zasadniczo. Unikał spotkań z Brachtem i Aronem, a kiedy zapytywali go o przyczynę tego, zbywał ich byle czym. Próbował mu nawet grozić, ale uśmiechnął się tylko i odparł twardo.

— Możecie robić, co wam się podoba. Nic mnie gorszego nie spotka, niż by spotkało

w waszym towarzystwie, a jeżeli tylko chcecie to i ja potrafię was sypnąć na całego.

Zrezygnowali więc z bezowocnych wysiłków, zwalając w duszy to niepowodzenie na karb wpływów Wycza, który spotkawszy kilkakrotnie Brzóskego uśmiechnął się doń przychylnie. To zachowanie się zdziwiło zresztą samego montera, który nadal patrzył na Stefana niezbyt przyjaźnie. Wycz jednak mając ułożony jakiś plan starał się doń zbliżyć. Robił to w sposób bardzo ostrożny, tak że wyglądało to raczej na zwykły objaw dobrego humoru.

Maciej natomiast postanowiwszy uprzednio zmienić tryb życia, nie chciał doprowadzać do nowej awantury.

Dzięki wyrozumiałości Zimskiego, a także cichej interwencji jego przyszłego zięcia, monter pozostał nadal przy pracy i wziął się do niej ze zdwojoną energią. Pracował od rana do wieczora, aż inni robotnicy poczęli się temu dziwić.

— Coś się w nim odmieniło — szeptali do siebie.

— On zaś udawał, że nie słyszy tych szeptów i ukończywszy pracę śpieszył do chałupy Antoniego, gdzie go witano coraz przychylniej. Wprawdzie matka Cesi nie mogła się pogodzić z tą dziwną przemianą popędliwego i skłonnego do awantur Brzóskego, z biegiem czasu jednak i ona nabrała do niego zaufania.

Cesia wróciła wprawdzie do służby, ale od jesieni miała pozostać już na gospodarstwie ojca. Nieraz w czasie przerwy obiadowej dziewczyna zjawiała się pod jakimś pretekstem w pobliżu tartaku i tak się zawsze zdarzało, że natychmiast przy niej wyrastał jak z pod ziemi Maciej, z którym gawędziła przynajmniej przez chwilę.

Dziewczyna nie zauważyła nawet, że po upływie paru tygodni uczucie jej do Wycza wygasło bezpowrotnie, a miejsce jego zajęła miłość do montera, a kiedy ten, chcąc jej dokuczyć mówił: „Ładny chłopak z tego naszego młodego dziedzica”, Cesia wzruszając ramionami odpowiedziała: „Phi, widziałam już ładniejszych”.

Mówiła to zresztą zupełnie szczerze, bo była zajęta Maćkiem.

(d. c. n.)



## Pod żydowskim jarzmem

Korespondent „Warszawskiego Dziennika Narodowego” tak opisuje stosunki panujące w Staszowie.

„W powiecie sandomierskim jest dziesięciotysięczne miasteczko Staszów. Żydów mieszka tam około pięciu tysięcy. Miasteczko to stare, bo aż z XII w., jednak mało znane z powodu braku komunikacji. Ludność dzieli się na dwie grupy: 1) rzemieślnicy Polacy, trudniący się szewstwem i 2) handlarze żydzi. Przemysł, jaki kwitnie to jedynie szewstwo. Warsztatów szewskich w samym Staszowie jest około tysiąca, zaś liczba zatrudnionych w tym rzemiośle wynosi dwa i pół tysiąca ludzi. Tygodniowo produkują ci szewcy od 15 — 20 tysięcy par trzewików, pantofli, butów i t. d. Mimo tak wielkiej produkcji głód zagląda do chat rzemieślniczych. Przyczyną tego strasznego stanu, tej nędzy są żydzi.

Jak zaznaczyłem w Staszowie mieszka 5 tysięcy żydów, którzy zajmują się wyłącznie handlem obuwia. Stosunki tak się ułożyły, że żydzi są jedynymi pracodawcami. Kupiec żyd ma kilku szewców, którzy pracują u niego. Tym „swoim” szewcom daje jedynie cholewki, żądając od szewca na ten a ten dzień gotowego do sprzedaży obuwia. Szewc ze swej strony musi kupić skórę, tekturę, kopyta, szpilki i t. p., oczywiście u żyda, wykonać, odnieść żydowi do domu, czekać w domu lub na ulicy, poto, by zamiast pieniędzy za towar i wykonanie otrzymać „kwitek”.

Kwitek jest to... żydowska moneta obiegu na terenie Staszowa. Na kwitku jest podana suma i adres, do jakiegoś sklepu żydowskiego (pisany po żydowski). Szewc musi pójść, by kupić coś do warsztatu, jedzenia czy odzienia. Przychodząc do sklepu z kwitkiem musi czekać, aż żyd namyśli się czy warto sprzedać, gdy wreszcie zgodzi się daje towar najgorszy i liczy znacznie drożej, gdyż kwitek to nie pieniądź mówi. Cóż może zbiedzony szewc zrobić? Godzi się, bo w innym sklepie kwitka nie przyjmą, a żyć przecie trzeba. Muszę dodać, że czekanie na „kwitek”, czekanie na „robotę”, która nie zawsze jest, wreszcie wystawanie w sklepie z kwitkiem, zabiera nędzemu szewcowi kilka godzin dziennie. Czas więc stracony odrabia w nocy.

To też w Staszowie szewcy pracują przeciętnie po 18 godz. na dobę. Dla całokształtu należy dodać wysokość zarobków. Otóż za wykonanie pary trzewików dziecińczych wraz z całkowitym dokładem oprócz cholewek, płaci żyd 90 gr., od większej pary 1.10 zł, zaś od męskiej dużej 1.50 — 2 zł. Jeśli szewc chce zobaczyć prawdziwy polski złoty, wtedy kwitek sprzedaje żydowi, bardzo często temu samemu ze stratą bardzo znaczną. Za kwitek na sumę np. 30 zł otrzymuje 24 zł gotówką.

Jeśli zważymy nędzne zarobki płacone kwitkami, czas tracony na wyduszanie należności, stratę przy zamienianiu kwitka na pieniądze, pracę po 18 godz. na dobę, będziemy mieli potworny obraz agonii polskiego rzemieślnika w kleszczach żydowskich. Życie prywatne rzemieślnika, społeczne, religijne całkowicie uzależnione jest od żydów. Nic dziwnego, bo szewc u żyda pracuje, od żyda wszystko kupić

musi, gdyż tak kolosalna liczba szewców nie ma ani jednego polskiego sklepu ze skórami czy przyborami szewckimi. Gdziekolwiek człowiek w Staszowie się obróci, widzi żyda.

Deprawacja i samowola żydowska stale wzrasta, bo na terenie Staszowa nie istnieje żaden związek zawodowy, który by reprezentował interesy członków i bronił ich.

To też bardzo częste są wypadki tłumienia przez żydów wszelkich prób zjednoczenia czy samoobrony. Kiedy w ubiegłym roku zawiązało się koło Młodych Stronnictwa Narodowego, żydzi odmówili pracy ojcom młodzieży, likwidując Koło tym samym. Wystarczy powiedziec jakieś słowo na żyda, by zostać bez pracy, czyli być skazanym na śmierć.

Jak daleko jest posunięta samowola żydów świadczy, że gdy Ubezpieczalnia Społeczna zażądała od kupców żydów, jako pracodawców ubezpieczenia swych pracowników, żydzi nie chcąc płacić, oświadczyli szewcom, że nie dadzą „roboty”, jeśli którykolwiek szewc powie urzędnikowi nazwisko swego pracodawcy. Żydzi oczywiście zwyciężyli, pozostawiając 2500 robotników prócz rodzin bez opieki lekarskiej. Straszne warunki mieszkaniowe, choroby, nędza, głód dziesiątkują ludność. Jedźcie i zobaczcie, a oszczędźcie sami.

Pisząc to zwracam się do odpowiednich władz, by wglądnęły i ograniczyły zuchwałość żydów, ratując tysiące ludzi od wyzysku i śmierci.”

## WALKA O ODŻYDZENIE KRAJU

### Paragraf „aryjski”

Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu największej akademickiej organizacji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie — Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa U. J. uchwalono t. zw. paragraf aryjski uniemożliwiający studentom żydom wstęp w szeregi tego stowarzyszenia.

„Paragraf aryjski” uchwalono także w Stowarzyszeniu inżynierów wodnych.

### Fryzjerzy nie chcą znać żydów

Cech Fryzjerów w Mysłowicach uchwalili jednogłośnie nie przyjmować żydów do Cechu i zerwać wszelki kontakt towarzyski z żydowskimi fryzjerami.

### Lekarze też zrywają z żydami

W sali stowarzyszenia techników w Sosnowcu odbyło się zebranie lekarzy-Polaków, na którym postanowiono odseparować się od żydów i założyć odrębny związek lekarzy-Polaków.

### W Nurze kiepsko z żydami

„5-ta Rano” donosi: „Do Warszawy przybyła delegacja żydów z miasteczka Nur nad Bugiem, w pobliżu Czyżewa i Ciechanowa. Delegacja ta z rabinem Rozenblumem na czele podaje, że sytuacja ludności żydowskiej w Nurze jest rozpaczliwa z powodu trwającego tam bojkotu, zorganizowanego przez miejscowych endeków. Od Nowego Roku powstało w miasteczku 8 nowych sklepów chrześcijańskich. Z powodu bojkotu wielu kupców żydowskich zmuszonych było zupełnie zlikwidować swe sklepy.

Ludność żydowska w miasteczku żyje w bezprzykładnej nędzy, a w wielu rodzinach głoduje się dosłownie w braku jakiejkolwiek pomocy. Kleską tą dotknięte są wszystkie warstwy ludności, zarówno kupcy, jak i drobni kupcy i rzemieślnicy. Delegacja przybyła do Warszawy celem uzyskania pomocy od żydowskich instytucji społecznych”.

### W Działoszynie jeszcze gorzej...

Pisma żydowskie donoszą:

„Już kilkakrotnie usiłovali endecy ostatnio sprowokować napady podczas targów, ale dotąd to się im nie udawało w takim stopniu, jak ubiegłego czwartku. Zaraz na początku targów grupy pikiet endeckich poczęły swobodnie hulać, odrywając klientów-chrześcijan od straganów żydowskich i nie dopuszczając ich wiącej do straganów, należących do żydów. Gdy jedna z grup usiłowała oderwać klienta od straganu Sz. Złotnika, ten ostatni odepchnął agitatora endeckiego i wezwał go do odejścia.

Endek rzucił się z kijem do bójki. Wnet przybyły całe grupy, uzbrojone w pałki, kamienie i drągi żelazne i poczęły bić żydów ze wszystkich stron. Straganiarze żydowscy poczęli pakować swe towary i uciekać z targu. Bójki poczęły wnet agitować chłopców, wołając: „Bić żydów!”.

Tłum został podburzony i przystąpił do rozrzucania straganów. Żydzi zostawili towary na pastwę losu i uciekli. Dziesiątki żydów pobito i poraniono, wiele towaru zrabowano, wybito dziesiątki szyb.

Miejscowa policja nie mogła sama zlikwidować zajść, wobec czego wezwano policję z Wielunia. Było już jednak za późno. Komisarz z Wielunia wszczął śledztwo. Endecy twierdzili, że to żydzi wywołali bójkę i wskazali na wspomnianego właściciela straganu, Sz. Złotnika, że to on bił chrześcijan. Policja aresztowała Złotnika i 2 endeków.”

### W Mińsku beznadziejnie...

Niedawno w Wysoko - Mazowieckim bawiła specjalna komisja Żydów amerykańskich, która udzieliła miejscowym Żydom dość znacznych zapomóg i pożyczek, zaś niezamożnym kupcom i rzemieślnikom żydowskim wykupiła świadectwa. Wszystkim właścicielom wywróconych wiatraków udzielono pożyczek długoterminowych na wybudowanie nowych młynów. Ale jak dotąd ze stawianiem nowych młynów Żydzi się nie kwapią.

## „Nie chcę aby mnie bronił żyd”

W dniu 21 b. m. sąd okręgowy w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał sprawę prywatną członka Str. Narodowego, Mariana Nowaka, wyznaczając mu z urzędu jako obrońcę adw. żyda Preningera.

Kiedy sąd przystąpił do rozpoznania sprawy, oskarżony Nowak rzekł się obrońcy, mówiąc:

— „Zrzekam się obrońcy, gdyż nie mogę się pogodzić z tym, aby w wolnej Polsce żyd mię bronił!”

Po tym oświadczeniu sąd przerwał rozprawę, po kilku minutach wznowił ją z tym, że na obrońcę Nowakowi wyznaczył Polaka adw. Pórolę.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok uniewinniający p. Nowaka.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11 Listopada 2.  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 14 do 16. Poczł. konto rozrachunkowe Nr 1.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr 40.

OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1) — 1 złoty; w tekście 50 gr; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.



# KRONIKA ŁOWICKA

## Polska Macierz Szkolna

W dniu 30 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie Koła P.M.S. w Łowiczu. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Zarządu p. Mariana Janowskiego i po ukonstytuowaniu prezydium Zebrania w osobach p.p. Fr. Trawińskiego jako przewodniczącego, W. Diehlówny i ks. J. prof. Kopczewskiego — jako asesora i sekretarki p. Józefiny Jabłońskiej, Zarząd złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności w roku 1936.

Jak wynika ze sprawozdania Koło P.M.S. liczy 107 członków.

W roku sprawozdawczym Koło w Łowiczu przekazało do Zarządu Głównego w Warszawie zł 947.08 gr ze zbiórki 3 Maja i na fundusz kresowy, prowadziło bibliotekę w Łowiczu przy ulicy Długiej oraz ruchomą bibliotekę na wsi.

Biblioteka P.M.S. w Łowiczu — prowadzona pod kierownictwem niestrudzonej p. W. Łagowskiej posiadała 2134 tomów różnych książek doborowych pisarzy, liczyła 332 czytelników, a w ogóle w ciągu roku wypożyczono 11636 książek, a mianowicie: dla dzieci i młodzieży 2902, beletrystyki dla dorosłych 8430 i z pozostałych działów 304.

Koło posiada również 11 serii przezroczy i 2 latarnie, które są wypożyczane różnym organizacjom na terenie powiatu zupełnie bezpłatnie.

Po szczegółowym zapoznaniu się przez obecnych ze sprawozdaniem Komisja Rewizyjna złożyła wniosek, aby przedstawione Walnemu Zebraniu sprawozdanie przyjąć i zatwierdzić, udzielając Zarządowi absolutorium. Po dokonaniu dodatkowych wyborów do władz Koła zebranie zakończono.

## Z żałobnej karty

W dniu 4 lutego r. b. odbył się pogrzeb ś. p. Mariana Kuczyńskiego, mistrza stolarskiego, członka Akcji Katolickiej i członka Stronnictwa Narodowego.

W pogrzebie wzięli liczny udział członkowie miejscowego Koła Stronnictwa Narodowego. Na cmentarzu kolegiackim nad otwartą mogiłą wygłosił przemówienie prezes powiatowy Str. Nar. p. J. Wieteska, poczym złożono na mogile wieniec z szarfą o barwach narodowych od Stronnictwa Narodowego.

W zmarłym traci miejscowe Stronnictwo Narodowe jednostkę szlachetną, ofiarną i niezwykle uspołecznioną.

Cześć Jego pamięci!

## Zmiana na stanowisku dyrektora Szkoły Rolniczej

P. Włodzimierz Kuphał, dyrektor Szkoły Rolniczej na Blichu został mianowany dyrektorem Komitetu do spraw kultury wsi przy Ministerstwie Rolnictwa. Na miejsce p. Kuphała dyrektorem Szkoły Rolniczej został p. Adamczak.

## Tragiczny wypadek

Na szosie Kartuzy — Wejherowo na Pomorzu wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód osobowy zarzucił silnie na wirażu skutkiem czego kapitan Tadeusz Liberacki został wyrzucony z maszyny uderzając głową o przydrożne drzewo. Uderzenie było tak silne,

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i życzliwości w dniach smutku oraz odprowadzili na wieczny spoczynek drogie nam zwłoki tragicznie zmarłego

ś. † p.

## Aleksandra NIEBUDKA

ucznią Gimnazjum Koedukacyjnego w Grodzisku Mazowieckim

a w szczególności Wiel. Wiel. ks. dziekanowi St. Walichnowskiemu, ks. prałatowi L. Stępowskiemu, ks. proboszczowi W. Zasadzie, ks. prefektowi St. Zawadzkiemu, ks. Wł. Zakrzewskiemu, p. prof. J. Durysównie, p. Soporkowej, p. Matuszewskiej, p. dyrektorowi W. Westfalowi, p. prof. Ert-Eberdtowi, p. prof. H. Szczerkowskiemu i całej Radzie Pedagogicznej Gimnazjum Grodzkiego, Cechowi Szewców w Łowiczu, pp. Halinie Soporkównie, Jerzemu Zapaśnikowi, Tadeuszowi Soporkowi, Bruno Osiadaczowi, Tadeuszowi Paligeowi oraz wszystkim Koleżankom i Kolegom Zmarłego składają z głębi serca płynące „Bóg zapłać”

Rodzice, siostry, bracia, szwagier i rodzina.

że czaszka uległa zmięczeniu, powodując natychmiastową śmierć.

Ś. p. kapitan Tadeusz Liberacki był przez szereg lat oficerem 10 p.p. w Łowiczu.

## Akademia ku czci ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

W niedzielę, 14 lutego r. b. o godz. 12 min. 30 odbędzie się w Domu Ludowym akademii ku czci tragicznie zmarłego ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej, generalnego inspektora sił powietrznych Państwa.

## Powstanie koła „Związku Polskiego”

W dn. 24 stycznia r. b. w Domu Ludowym odbyło się zebranie organizacyjne Koła Miejsowego „Związku Polskiego” (Związek Popierania Polskiego Stanu Posiadania).

Na zebranie przybyło około 60 osób, które po zapoznaniu się z celami Związku, postanowiły założyć w Łowiczu Koło Związku. Po obszernej dyskusji na tematy związane z działalnością Związku wybrano Zarząd Koła oraz Komisję Rewizyjną.

## Odczyt

W dn. 9 lutego o godz. 15 w sali Kasyna Oficerskiego 10 p.p. redaktor „Myśli Polskiej” p. Włodzimierz Bączkowski wygłosił odczyt p. t. „Komunizm a zagadnienie narodowościowe w Rosji Sowieckiej”.

## Z Akcji Katolickiej

### Nowe świetlice

W ostatnich tygodniach odbyły się uroczyste poświęcenia nowych świetlic K.S.M. w Świeryżu i w Zielkovicach III.

W czasie uroczystości poświęcenia do licznie zebranych członków K.S.M. i publiczności okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. asystent T. Krawczyk, druh T. Elerowski oraz miejscowi działacze K.S.M.

W obu wyżej wspomnianych wsiach akcja K.S.M. rozwija się doskonale, zyskując coraz to więcej członków.

## Rekolekcje Wielkopostne

W kościele P.P. Bernardynek pod kierownictwem ks. T. Krawczyka, asystenta Akcji Katolickiej odbędą się Rekolekcje Wielkopostne Akcji Katolickiej parafii Kolegiata. Plan rekolekcji przedstawia się następująco:

w dn. 12 — 13 i 14 lutego — rekolekcje dla druhow K.S.M.M.;

w dn. 19 — 20 i 21 lutego — rekolekcje dla druhen K.S.M.Ż.;

w dn. 26 — 27 i 28 lutego — rekolekcje dla panów K.S.M.;

w dn. 5 — 6 i 7 marca — rekolekcje dla pań K.S.K.

## Śluby druhen i druhow K.S.M.

Związek małżeński zawarły: druha Waleria Moskwa z Bobrownik, dh. Zofia Janiak z Bobrownik, dh. Juliana Duklasówna z Klewokowa, dh. Stanisława Muras z Łaguszewa i dh. Emilia Brzósówna ze Strzelcewa z dh. Władysławem Brodeckim, zastępowym K.S.M.M. z Zielkovic I.

## Walne Zebrania

W dn. 17 stycznia w sali parafialnej przy Kolegiacie odbyło się Walne Zebranie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.

W skład Kierownictwa weszli: prezes — M. Kędziński, wiceprezes — J. Makowski, sekretarz — E. Grzybowski, skarbnik — W. Wierzbicki; członkowie: T. Bączkowski, J. Marszałek, J. Wódka, Wł. Brodecki, Tomaszkiwicz i J. Piorun.

Asystentem Akcji Katolickiej jest ks. T. Krawczyk.

W dn. 24 stycznia w sali parafialnej przy Kolegiacie odbyło się Walne Zebranie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet.

W dn. 2 lutego odbyło się Walne Zebranie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, a w dniu 7 lutego odbyło się Walne Zebranie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej



### Gdy goje proszą Jankiela na zabawę...

W styczniu r. b. odbywała się w Bolimowie polska zabawa taneczna, na którą otrzymał zaproszenie mieszkaniec osady, żyd Jankiel Warszawski. P. Jankiel rad z zaproszenia przybył na zabawę.

Kiedy orkiestra zagrała „tango meksykańskie” Jankiel puścił się w tany z jedną z Polek, należącą do miejscowej inteligencji.

Wstydl!!!

### Zebrań Koła Przyjaciół Harcerstwa

W dniu 16 lutego b. r. w lokalu Gimnazjum Żeńskiego o godz. 19 w pierwszym i 19 min. 30 w drugim terminie odbędzie się Walne Zebranie członków i sympatyków Koła Przyjaciół Harcerstwa.

### Ze Związku Hallerczyków

Zarząd Łowickiej Placówki Związku Hallerczyków komunikuje, że zapisy na członków Placówki przyjmuje prezes Placówki p. Jan Wódka (Łowicz, ul. Łyszkowicka 7)

### Poświęcenie sztandaru

W dn. 3 lutego r. b. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Cechu Fryzjerów.

W uroczystości poza członkami Cechu wzięli udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

### Występ Reduty

W dn. 17 lutego zespół Reduty z Warszawy odegra w Domu Ludowym komedię w 4 aktach Andrzeja Birabeau p.t. „Woźny i Minister”

Początek przedstawienia o godz. 8 min. 15 wieczorem.

### Usunąć błoto!

Koło studzienki wodociągowej, znajdującej się na rogu Rynku Kościuszki i ul. 3 Maja brak odpowiedniego ścieku wskutek czego w miejscu tym tworzy się stale kałuża, której powstawaniu można zapobiec przez urządzenie odpływu.

### Dzleci — żebrzą...

Zdarzają się u nas wypadki, że dzieci ze szkół powszechnych zaczepiają ludzi na ulicy, domagając się w sposób natrętny pieniędzy. Doniesiono nam o dwóch takich faktach: uczeń II klasy szk. pow., mieszkający na Bratkowicach, późnym wieczorem na Rynku Kościuszki prosił o pieniądze na zeszyt, a kiedy mu obiecano zeszyt, prosił o pieniądze na bułkę... W drugim wypadku uczeń V kl. prosił o pieniądze na łyżwy... Dobrzeby było, gdyby nauczyciele sprawę żebrania dzieci omówili z rodzicami.

### KINA

„EOS” seanse: piątek o godz. 8 min. 30, sobota o godz. 5, 7, 9, niedziela o godz. 3, 5, 7, 9, poniedziałek o godz. 8 min. 30.

„W blasku słońca” z Janem Kiepurą w roli głównej. Nadprogram „Wesele Łowickie”.

Treść „W blasku słońca” tego filmu produkcji austriackiej, reżyserowanego przez Carmine Gallone'a, jest wzorowana na szablonie o karierze wielkich śpiewaków. Cały śpiew nie jest wmontowany organicznie w całość, a jest skoncentrowany w jednym punkcie filmu.

Jakkolwiek Kiepurze daleko do doskonałości aktorskiej, w filmie tego nie widać dzięki genialnej reżyserii sprytnie operującej naszym śpiewakiem.

Film warto „usłyszeć”.

„CORSO”. — „Doktor X” z Lionel Atwill, Lee Tracy i Fay Wray w rolach głównych.

### Odzydzanie miasta

Żydolubom kupującym mięso w jatkach żydowskich przy ul. 11 Listopada zwracamy uwagę, że na tejsze ulicy i obok na Starym Rynku można kupić mięso u chrześcijan.

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: czapnika, handlarza końmi i hurtownika zbożowego.

### Odpowiedzi redakcji

Panu St. R.: Ocen książek nie podejmujemy się.

Pani Hajot: Z wiersza nie skorzystamy — jest dla nas zbyt sentymentalny,

Panu L. M.: Z artykułu nie skorzystamy.

„Polskę Narodową” można nabywać w Łowiczu: w kiosku „Ruchu” na Rynku Kościuszki, w kiosku K.S.M. przy Kolegiacie i w kiosku gazetowym na Rynku im. Kilińskiego (Nowy Rynek).

Niniejszym zawiadamiam, że otworzyłem  
W ŁOWICZU przy ul. ZDUŃSKIEJ Nr 9

### Poznański skład sprzętów

kuchennych, szkła, porcelany,  
fajansu i wyrobów stalowych.

Firma chrześcijańska!

Z poważaniem  
Leopold Schoen

### Każdy ojciec

### i Każda matka

kterzy naprawdę kochają swe dziecko

winni przeczytać broszurę  
Janiny Bączkowskiej p. t.

### „KIM MA ZOSTAĆ TWOJE DZIECKO?” (o wyborze zawodu)

Do nabycia w Drukarni T. Bączkowski  
Łowicz, 11 Listopada 2,  
cena 1.20 zł, przesyłka pocztą 15 gr.

### KIOSK K. S. M. M.

### „DOBRA PRASA”

przy Kolegiacie w ŁOWICZU

ma stale na składzie wszystkie czasopisma katolickie: codzienne, tygodniowe i miesięczne oraz broszury — pamiątki łowickie, ceramikę ludową, karty, wycinanki łowickie, książeczki do nabożeństwa i dewocjonalia.

### DRUKARNIA T. BĄCZKOWSKI Łowicz, 11 Listopada 2

drukuje tanio, szybko i gustownie  
ULOTKI, AFISZE, PROSPEKTY i t. p.  
Staranna korekta, nowe i modne czcionki.

Drukarnia przyjmuje również zamówienia na stemple kauczukowe i metalowe.

### Przybory do robót

### WEŁNY, WIELE NOWOŚCI

poleca sklep galanteryjny

### Cz. SRZEDNICKIEJ

Łowicz, Zduńska 13

### Jest do sprzedania

Willa w Nieborowie  
z ogrodem owocowym i warzywnym.  
Wiadomość w Redakcji.

### Ogłoszenia drobne

Dla uruchomienia poważnej już istniejącej placówki przemysłowej poszukuję większej pożyczki. Dam zabezpieczenie hipoteczne. Wiadomość w Redakcji.

### Jest

do sprzedania pies — owczarek górski, czystej rasy. Wiadomość w Redakcji.

Poszukuję w okolicy Starego Rynku i Zduńskiej lokalu na sklep wraz z mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia należy kierować do Redakcji.

### Od Administracji

Dla uniknięcia przerwy w wysyłce tygodnika, prosimy Prenumeratorów o rychłe opłacenie zaległej prenumeraty.